

Zbigniew M. Doliwa-Klepacki

Oczekiwania Polaków oraz wstępna ocena korzyści i zagrożeń wynikających z wejścia Polski do UE

Acta Scientifica Academiae Ostroviensis nr 21, 5-25

2005

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Zbigniew M. Doliwa-Klepacki
WSBiP w Ostrowcu Św.

OCZEKIWANIA POLAKÓW ORAZ WSTĘPNA OCENA KORZYŚCI I ZAGROŻEŃ WYNIKAJĄCYCH Z WEJŚCIA POLSKI DO UE

a. Oczekiwania Polaków z faktu wejścia Polski do Unii Europejskiej

Euroentuzjaści, tj. większość biznesmenów, inteligencji, studentów, młodzieży szkół średnich, a stosując kryterium przynależności politycznej przede wszystkim członkowie Platformy Obywatelskiej, SLD, Prawa i Sprawiedliwości, oceniając na kilka miesięcy przed wejściem Polski do UE korzyści, jakie dla niej z tego wynikają, szczególnie akcentowali, iż z chwilą wejścia do tej organizacji:

- polscy producenci uzyskają niczym nie skrzepowany dostęp do 380 milionowego rynku Unii Europejskiej, której ludność ma dużą siłę nabywczą, że jednym kryterium zbywalności tam polskich produktów będzie ich konkurencyjność, tak pod względem jakościowym, jak i cenowym;
- polscy przedsiębiorcy będą mogli nieskrępowanie świadczyć usługi na rynku UE;
- polskie rolnictwo i rybołówstwo każdego roku będzie otrzymywać ze środków UE poważne fundusze na ich restrukturyzację;
- polscy przedsiębiorcy, rolnicy, samorządy lokalne oraz organy administracji publicznej będą mogli uzyskiwać każdego roku miliardowe środki finansowe na dokonywanie inwestycji od unijnych funduszy strukturalnych i Funduszy Spójności UE;
- członkostwo Polski w UE uwiarygodni jej gospodarkę, a tym samym nadal będą dokonywane w niej zagraniczne inwestycje bezpośrednie, bez których trudno sobie wyobrazić utrzymywanie przez polską gospodarkę konkurencyjności w skali międzynarodowej;
- przyspieszony będzie rozwój gospodarczy Polski, od 0,6 do 1,7%;
- polska gospodarka będzie musiała dostosować się do zasad obowiązujących w UE, co wpłynie na jej unowocześnienie i wzrost

- konkurencyjności, przyspieszenie procesu restrukturyzacji polskiej wsi;
- powstanie możliwość – dzięki pomocy z funduszy UE – zmniejszenia różnic w rozwoju gospodarczym między jej poszczególnymi regionami;
 - nastąpi przyspieszenie – również dzięki powyższym funduszom strukturalnym UE – modernizacji i rozbudowy infrastruktury drogowej w Polsce;
 - nastąpi zwiększenie stopnia zapobiegania i zwalczania naruszania w Polsce prawa ochrony środowiska, także dzięki środkom finansowym uzyskiwanym z powyższych funduszy;
 - obywatele polscy będą mogli podejmować pracę w pozostałych państwach UE, a tym samym zmniejszy się bezrobocie w Polsce, chociaż możliwość ta pojawi się z pewnym opóźnieniem po wejściu Polski do UE (w zależności od poszczególnych państw nastąpi to w okresie od 2 do 7 lat);
 - polska młodzież nie będzie miała przeszkód formalno-prawnych, by kształcić się w innych państwach UE;
 - przyjęcie przez Polskę *aquis communautaire* wymusi na niej usprawnienie funkcjonowania administracji publicznej i samorządowej;
 - wzmocni się bezpieczeństwo i nienaruszalność terytorium Polski i w związku z jej udziałem w polityce zagranicznej i bezpieczeństwa UE;
 - nastąpi większe „uszczelnianie” polskiej granicy wschodniej, jak też zwiększy się efektywność funkcjonowania polskiej policji wymiaru sprawiedliwości w walce z handlem narkotykami i żywym towarem, „praniem brudnych pieniędzy”, a przede wszystkim w walce z przestępczością zorganizowaną.

Z kolei eurosceptycy, do których należały przede wszystkim osoby o niskich kwalifikacjach, większość rolników, poważna część robotników, a stosując kryterium orientacji politycznej, przede wszystkim poważna część członków LPR, Samoobrony i PSL, akcentowali, że z chwilą przystąpienia Polski do UE:

- będzie ona stopniowo tracić suwerenność na rzecz UE, jak też o jej losie będzie decydować grupa największych państw w UE;
- będzie także powoli tracić tożsamość narodową i kulturową;

-
- zostaną zniszczone resztki funkcjonujących jeszcze polskich przedsiębiorstw;
 - upadnie dużo polskich gospodarstw rolnych;
 - poważna część polskiej ziemi będzie wykupiona przez kapitał zachodni;
 - Polska stanie się zapleczem surowcowym i siły roboczej dla najbogatszych państw UE, jak też rynkiem zbytu dla ich towarów;
 - gwałtownie wzrosną ceny w Polsce, szczególnie na żywność;
 - w Polsce wystąpi tzw. szok akcesyjny głównie w postaci niedostosowania się polskich przedsiębiorstw do wymogów normalizacyjnych i certyfikacyjnych w obrocie gospodarczym w ramach UE.
 - zwiększy się komercjalizacja życia społecznego, przez co pogorszy się sytuacja ludzi o niższym statusie materialnym.

b. Próba oceny korzyści i zagrożeń wynikających z faktu wejścia Polski do UE

Jest jeszcze zbyt wcześnie, by można było precyzyjnie wyważyć realne korzyści i zagrożenia wynikające z faktu wejścia Polski do UE. Jest jeszcze zbyt wiele niewiadomych, by z pewnością stwierdzić, że to co uzyskała Polska w poszczególnych obszarach negocjacyjnych to było maksimum co można było osiągnąć podczas negocjacji czy ewentualnie można było wynegocjować lepsze warunki dla Polski. Te same uwagi dotyczą ustępstw, które Polska poczyniła na rzecz UE. Podstawowymi kryteriami oceny korzyści i zagrożeń wpływających dla Polski z uczesnictwa w UE winny być:

- możliwości uzyskania podczas negocjacji takich zabezpieczeń od drugiej strony, która – jak stwierdzono w poprzednim punkcie – była wielokrotnie silniejsza gospodarczo od Polski, a dodatkowo przeżywała recesję;
- zabezpieczenie w nim co najmniej w minimalnym stopniu interesów polskich przedsiębiorstw i Polski jako kraju;
- wyważenia, co byłoby dla Polski bardziej niekorzystne – przyjęcie do pewnego stopnia niekorzystnych dla niej zasad i warunków wejścia do UE czy odłożenie na pewien czas wejścia jej do UE.

Wydaje się, że wynegocjowane zasady wchodzenia Polski do UE są dla polskich interesów bardziej korzystne niż zasady stowarzyszenia Polski z Unią. Niestety, wbrew propagandzie rządowej, nie można uznać wynegocjowanych zasad i warunków wchodzenia Polski do UE za dobre, a co najwyżej za dostateczne, ale chyba na tyle dostateczne, że

korzystniej dla Polski było ich zaakceptowanie, niż odłożenie negocjacji na okres późniejszy.

Czy można byłoby wynegocjować lepsze warunki wchodzenia Polski do UE? Wydaje się, że tak, chociaż byłoby to bardzo trudne ze względu na dyskryminacyjne a nie równoprawne traktowanie Polski przez wiele państw UE. Jaskrawym tego odbiciem mogą być narzucone Polsce wyjątkowo niekorzystne rozwiązania w zakresie planów referencyjnych, stopniowego – a nie uzyskania 100 procentowych dopłat bezpośrednio po wejściu do UE – dochodzenia do pełnych dopłat w rolnictwie, niektóre rozwiązania w transporcie i rybołówstwie.

Na marginesie można stwierdzić, że to dyskryminacyjne traktowanie Polski przez UE objawiało się także nie tylko w trakcie negocjacji. Takim skandalicznym przykładem może być wywieranie od połowy 2002 r. presji przez Komisję UE na Polskę, by polskie władze darowały unijnym koncernom 1,5 mln zł grzywny za zawyżanie cen importowanych leków do Polski, w wyniku czego polski przemysł farmaceutyczny poniósł olbrzymie straty finansowe.

Wracając do głównego nurtu rozważań można stwierdzić, że takie a nie inne rezultaty negocjacji Polski z UE wynikały także z winy samej Polski.

Wydaje się, że w pierwszej połowie negocjacji polscy negocjatorzy byli mało ofensywni i zbyt uступliwi. Usztywnienie ich stanowisk pod koniec negocjacji nastąpiło chyba zbyt późno, a mimo to przyniosło pewne pozytywne dla strony polskiej rezultaty. Klasycznym przykładem mogą być tu ich działania w odniesieniu do wysokości stawek VAT w Polsce. Rząd polski podczas negocjacji w tej sprawie wystąpił z bardzo ograniczoną listą towarów, które mogłyby być objęte stawką podstawową, tj. 15%. Niezależni eksperci są zgodni, że można było wystąpić z wielokrotnie bogatszą listą towarów, wobec których trzeba było postulować zastosowanie wyższej stawki.

Drugi przykład. W pierwszej fazie rokowań rząd polski zgodził się na stawkę w wysokości 22% VAT na budownictwo mieszkaniowe, a następnie w wyniku ponownych zabiegów UE zgodziła się na obniżenie tej stawki do wysokości 7%.

W rezultacie w wyniku takiego, a nie innego stanowiska polskiego rządu, występują istotne dyspozycje między Polską a szeregiem krajów UE w stosowaniu stawek VAT w przypadku np. usług hotelarskich i restauracyjnych, przewozu pasażerów, ubrań, bielizny dziecięcej.

Gwoli sprawiedliwości trzeba przyznać, że Polsce udało się wynegocjować preferencyjne stawki podatkowe VAT (5% - 7%) na prawie że wszystkie towary wymienione w załączniku H kolejnych dyrektyw Rady w sprawie VAT, w tym np. wobec niektórych produktów żywnościowych, leków, sprzętu medycznego, usług stomatologicznych, środków do produkcji rolnej, zbiórki śmieci, dostaw wody, mieszkań socjalnych, usług przewozowych.

Autor nie zgadza się ze stanowiskiem eurosceptyków, iż w związku z dosyć nieustępliwym stanowiskiem państw UE podczas negocjacji trzeba było je zawiesić na pewien czas czy nawet zerwać. Byłoby to za duże ryzyko dla Polski.

Z drugiej jednak strony autor nie zgadza się ze stanowiskiem euroentuzjastów, że nie można było przedłużyć o kilka miesięcy tych negocjacji w imię wynegocjowania lepszych warunków, bo to groziłoby odłożeniem terminu wejścia Polski do UE na 7 lat. Polska to nie leżące na skraju rozszerzonej UE, Estonia czy Słowacja, by UE mogłyby pozwolić sobie na tak długie przetrzymanie jej poza granicami tej organizacji.

Jak wykazuje dotychczasowa praktyka w UE, w przypadku istotnego konfliktu między danym państwem a UE (np. w kontekście stosunku Danii do ratyfikowania Traktatu z Maastricht czy Irlandii w stosunku do Traktatu Nicejskiego), ta ostatnia nie karze za to „knaźbrne” państwo, a raczej stara się pozyskiwać jego przychylność poprzez różnego typu ustępstwa finansowe.

Z pewnością euroentuzjaści przy ocenie wyników negocjacji Polski z UE grubo przesadzają ze stwierdzeniami, że Polska odniosła w tych negocjacjach duży sukces, że korzyści z uczestnictwa Polski w UE będą ogromne. *Zbyt* bowiem akcentuje się formalnoprawne szanse, jakie płyną z tego uczestnictwa dla Polski. Pomija się natomiast całkowitym milczeniem realne szanse, które w wielu przypadkach są małe, albo nikłe. Dotyczy to szczególnie teoretycznych korzyści dla polskiej gospodarki płynących ze zniesienia barier w dostępie do olbrzymiego rynku UE, którego społeczeństwo ma dużą siłę nabywczą. „Zapomina się” tylko o najważniejszym, że żeby tam wejść z towarami czy usługami, muszą one być konkurencyjne, co w przypadku Polski nie nastąpi to w zdecydowanej większości produktów i usług przez co najmniej kilkanaście a może i więcej lat.

To samo dotyczy peanów na cześć możliwości podejmowania pracy przez Polaków przez UE. „Zapomina się” natomiast, że w UE bezrobocie oscyluje od szeregu lat wokół 10%, że Polacy pod względem kwalifikacji zawodowych ustępują zdecydowanie swym kolegom w danym zawodzie z większości „starych” państw UE, że nie znają języków obcych, że ich zasoby finansowe na wynajęcie domu czy mieszkania w innych państwach UE, by móc podjąć pracę, są więcej niż symboliczne.

Analogiczne uwagi krytyczne odnoszą się do możliwości kształcenia się młodych Polaków w innych państwach UE. „Zapomina się” bowiem, że w większości państw UE nauka jest zazwyczaj płatna, a w dodatku trzeba znać dobrze języki zachodnie. Jest to zatem szansa, ale dla niewielkiej grupki młodzieży i to z bogatych domów.

Trudno też uznać za sukces wysokość dopłat bezpośrednich wynegocjowanych dla polskich rolników. Być może więcej nie można było uzyskać, ale trzeba wyraźnie stwierdzić, że *polscy rolnicy w stosunku do rolników z dotychczasowych państw UE są wyjątkowo wyraźnie dyskryminowani. Trzeba przy tym pamiętać, że „stare” państwa UE po 40 latach wspólnej polityki rolnej kończą restrukturyzację ich rolnictwa, a polskie rolnictwo stoi dopiero przed długą wieloletnią drogą restrukturyzacyjną.*

Jest rzeczą oczywistą, że większość dziedzin polskiej gospodarki i dziedzin gospodarczych jak na przykład energetyka, infrastruktura, rybołówstwo, rolnictwo, ochrona środowiska, funkcjonowanie administracji publicznej i samorządowej, wymaga gruntownej przebudowy. Z pewnością pomoc UE w istotnym stopniu sprawi, że będzie ona mniej bolesna.

Wydaje się jednak, że Polska zobowiązała się do realizacji zbyt skrajnie radykalnych przedsięwzięć w tych dziedzinach w zdecydowanie za krótkim okresie. Jej realizacja jest raczej nierealna lub w przypadku podjęcia próby przeprowadzenia jej w założonym terminie wpłynie bardzo negatywnie na kondycję gospodarczo-społeczną aktualnej generacji Polaków, może doprowadzić do bardzo poważnych niepokojów społecznych, a dobrodziejstwa wejścia Polski do UE odczują dopiero następne pokolenia.

Według pobieżnych obliczeń koszty realizacji zobowiązań podjętych przez Polskę w trakcie negocjacji z UE wyniosą w ciągu najbliższych 10 lat aż około 65 mld euro, w tym około 40 mld w dziedzinie ochrony środowiska, 20 mld w dziedzinie modernizacji infrastruktury drogowej,

reszta to inwestycje w dziedzinie energii, polityki społecznej, „uszczelniania” granicy wschodniej, dotacji z budżetu krajowego dopłat bezpośrednich w rolnictwie. Jest to astronomiczna suma, jak na Polskę, zakładając nawet, że około $\frac{1}{3}$ tych wydatków będzie pokryte z funduszy strukturalnych.

Niewątpliwie do jednych z największych korzyści, jakie Polska poczęła uzyskiwać z uczestnictwa w UE, są 2 – 3 miliardowe kwoty euro, uzyskiwane rokrocznie z funduszy strukturalnych UE. Pozwoli to na wyrównanie różnic w rozwoju poszczególnych regionów Polski, rozbudowę infrastruktury transportowej, podniesienie stanu ochrony środowiska, rozwoju obszarów wiejskich. To czy przedsiębiorcy i rolnicy oraz polskie organy administracji publicznej i zawodowej „przerobią” przyznane im środki finansowe zależy tylko i wyłącznie od ich przedsiębiorczości i rzutkości, a nie od czynników zewnętrznych.

Zależy to także w poważnym stopniu od stworzenia im łatwości uzyskiwania kredytów i to nisko oprocentowanych. Polscy przedsiębiorcy i rolnicy nie mają zazwyczaj środków finansowych na inwestycje, a uzyskanie kredytów jest zazwyczaj bardzo trudne i są z zazwyczaj udzielane na wysoki procent.

Możliwość utworzenia funduszy poręczycielskich problemu tego nie rozwiązuje, a w przypadku regionów biednych sama ich idea jest swego rodzaju farsą. Bowiem wysokość kapitału zakładowego tych funduszy jest wysoka, wynosi 500 mln złotych, a mają one być tworzone nie przez kogo innego, jak przez samych przedsiębiorców i samorządy terytorialne. Takie założenia stanowią oczywiście błędne koło.

Z pewnością przystąpienie Polski do UE uwiarygodni polską gospodarkę, a tym samym przyczyni się do utrzymania dotychczasowego napływu inwestycji zagranicznych w Polsce, co z kolei przyczyni się do napływu do niej nowej technologii zwiększając konkurencyjność jej produktów.

Wymusi ona też na polskiej gospodarce przyspieszenie restrukturyzacji rolnictwa, rybołówstwa, przemysłu energetycznego, podniesienia stopnia ochrony środowiska, zwiększenie efektywności działania administracji publicznej i samorządowej.

Zwiększy ono efektywność polskiej policji i wymiarach sprawiedliwości w zwalczaniu szóstego typu przestępczości a szczególnie zagranicznej.

Wreszcie z pewnością wzmacni jej bezpieczeństwo i nienaruszalność granic.

Zagrożeniem dla Polski może być stosowanie przez UE w pierwszych latach jej pobytu w tej organizacji tzw. klauzul ochronnych. W przypadku, gdyby Polska nie w pełni przestrzegała *aquis communautaire* w dziedzinie np. bezpieczeństwa, żywności, ochrony środowiska, funkcjonowania służb celnych, spraw wewnętrznych czy funkcjonowania administracji, Komisja z własnej inicjatywy lub na wniosek państwa członkowskiego może zastosować wobec Polski środki ochrony, które pozbawia ją praw wynikających z uczestnictwa w integracji w danej dziedzinie (np. w postaci ustanowienia kontroli handlu między polską a UE, zakazać eksportu do UE danych towarów). W traktacie nie limituje się okresów stosowania takich środków. UE deklaruje, że rzadko będzie korzystać z takiej formy i środki ochronne podjęte przez UE będą proporcjonalne do takich uchybień. procedura taka jest dla Polski mniej korzystna w odróżnieniu do procedury stosowanej dotychczas w UE, tj. rozpatrywanie zaistniałej sytuacji przez Trybunał Sprawiedliwości UE.

Nie przemawia do autora argument eurosceptyków, że wejście Polski do UE oznaczać będzie utratę przez nią części suwerenności. Jest prawdą, że wchodząc do UE poszczególne państwa wyrażają zgodę, by niektóre ich suwerenne prawa wykonywane były przez organy UE. Ale po pierwsze czynią to wszystkie, a nie tylko Polska, a po drugie Polska lub jej obywatele będą brać udział w procesie decyzyjnym UE, gdzie będą mogli artykułować interesy Polski lub pilnować, by organy UE nie faworyzowały interesów grupy tylko wybranych krajów.

Nie należy wykluczać, że po przystąpieniu Polski do UE nastąpi proces swego rodzaju „westernizacji” polskiej kultury i tożsamości narodowej. Ale czy to będzie następowało zależy od samych Polaków? Nikt przecież z UE nie będzie przymuszał Polaków do zaścianiania języka polskiego wyrazami obcojęzycznymi, oglądania filmów i słuchania muzyki tylko z państw UE czy przyjmowania wzorców obyczajowych i moralnych z UE.

Polsce nie grozi także masowy wykup ziemi przez kapitał zachodni. Wykazuje to praktyka omówiona wcześniej w niniejszym rozdziale, kupowania ziemi w b. NRD przez kapitał zachodni. Nie należy wykluczyć natomiast poważnego wykupu działek rekreacyjnych przez kapitał zachodni, szczególnie na Warmii i Mazurach oraz w miejscowo-

ściach górskich na Dolnym Śląsku. Ale i w tym przypadku nikt nie będzie zmuszał Polaków do sprzedaży tych działek. To będzie zależeć od nich samych, czy w swym postępowaniu będą kierować się przede wszystkim chęcią kupienia sobie jeszcze jednego garnituru, nowego modelu telewizora czy samochodu, czy zwycięży u nich bardziej poczucie patriotyzmu.

Z pewnością z chwilą przystąpienia Polski do UE zwiększy się komercjalizacja życia społecznego w naszym Kraju. Nie będzie to jednak narzucanie Polsce przez organy UE a pośrednio przez prawa wolnego rynku. Od tego są jednak organy państwowe, by zapobiegać tym zjawiskom.

Zwiększy się też istotnie niebezpieczeństwo stania się przez nią zapleczem surowcowym i siły roboczej dla bogatszych państw UE. Trzeba jednak pamiętać, że Polska nie była i nie jest w pełni konkurencyjnym partnerem gospodarczym dla tych państw, że polska gospodarka tak pod względem jakości, jak i wydajności, istotnie ustępuje większości dotychczasowych państw UE. Wykazano już wyżej, że udział Polski w UE umożliwi jej na rokroczne uzyskiwanie środków finansowych z funduszy strukturalnych UE, co ułatwi jej restrukturyzację tej gospodarki.

Wykorzystywanie szansy, jaką daje Polsce przystąpienie do UE, zależy od bardzo wielu elementów, w tym przede wszystkim od:

- podniesienia konkurencyjności polskiej gospodarki. To z kolei zależy przede wszystkim od zwiększenia wydajności pracy, stosowania niskich podatków przedsiębiorstw, napływu do gospodarki nowoczesnej technologii, wprowadzenie do niej nowoczesnych rozwiązań w organizacji pracy.

Kraj	Miejsce	Kraj	Miejsce
USA	1	Irlandia	10
Singapur	2	Słowacja	40
Kanada	3	Węgry	42
Australia	4	Czechy	43
Islandia	5	Słowenia	45
Honkong	6	Polska	57
Dania	7		
Finlandia	8		
Luksemburg	9		

Należy nadmienić, iż pozycja Polski w rankingu konkurencyjności gospodarek poszczególnych państw systematycznie się obniża. W 2002 r. Polska zajmowała w tym rankingu 40, w 2002 r. – 45, 2003 r. – 55, a w 2004 r. – 57 miejsce.

Polacy pracują wprawdzie bardzo długo w skali jednego roku, ale mało wydajnie. Spośród państw UE właśnie w Polsce pracuje się najdłużej, bo aż 1984 godziny rocznie. W przypadku jednak zastosowania kryterium wydajności pracy Polacy znajdują się w UE dopiero na 22 miejscu. Za nimi są tylko Estończycy, Litwini i Łotysze, przy czym w ostatnich latach ich wydajność rośnie szybciej niż w Polsce. Gwoli sprawiedliwości trzeba dodać, że wydajność pracy w Polsce rośnie szybciej niż w RFN, Francji czy Włoszech (w 2004 r. wzrost ten wyniósł w Polsce 4,1% a w skali całej „starej” UE – 1,6%.

Roczny czas pracy (w godzinach rocznie, pracownicy najemni, 2003r.)		Wydajność pracy (w proc., średnia dla UE „15” = 100, 2003 r.)	
Korea Płd	2390	Luksemburg	131,9
Polska	1984	USA	128,5
Meksyk	1908	Irlandia	118,6
Czechy	1882	Francja	115,1
Japonia	1828	W. Brytania	96,1
Grecja	1811	Niemcy	95,6
Węgry	1777	Grecja	90,8
USA	1777	Węgry	63,6
Słowacja	1770	Czechy	60,8
Portugalia	1675	Słowacja	54,8
W. Brytania	1652	Polska	50,2
Finlandia	1596	Estonia	45,8
Irlandia	1541	Litwa	45,1
Austria	1481	Łotwa	43,4
Francja	1393		
Niemcy	1362		
Holandia	1323		

źródło: OECD Employment Outlook 2004

Na powyższą złą sytuację w Polsce składa się dodatkowo kilka innych przyczyn. Wśród nich można wymienić: złą organizację pracy, posiadanie nie zawsze najbardziej nowoczesne środki produkcji,

trudności w przypadku dużej części pracowników wyzbycia się starych nawyków w pracy, sprowadzających się do bycia w pracy a nie pracy.

By zwiększyć konkurencyjność polskiej gospodarki trzeba byłoby jeszcze obniżyć podatki dla przedsiębiorstw, utrzymać przez dłuższy okres niskie płace i pozbywać się dodatkowych kosztów pracy.

Napływ do Polskiej gospodarki nowej technologii zależy natomiast przede wszystkim z jednej strony od napływu do niej kapitału inwestycyjnego, od wiarygodności tej gospodarki, niezbyt wysokich podatków, stabilności polskiej polityki podatkowej, maksymalnego ograniczania biurokracji, z drugiej strony od siły nabywczej przedsiębiorstw, znajdujących się na terenie Polski, a to z kolei od stopnia ich konkurencyjności w skali kraju, jak i UE;

- zdecydowanego zwiększenia nakładów na badania technologiczne i innowacyjne;
- zwalczania nadmiernej biurokracji w organach państwowych i samorządowych, nadmiernej ich ingerencji w działalność przedsiębiorstw, nie sprzyjaniu przez te organy rozwojowi przedsiębiorczości;
- ograniczenia korupcji wśród poważnej części urzędników tych organów;
- zapewnienia stabilności prawa w zakresie gospodarki przede wszystkim w zakresie podatków;
- kierowanie się przez poważną część polityków nie interesem swojej partii a polską racją stanu;
- podniesienia poziomu wykształcenia młodych Polaków, odejście od kultu dyplomu na rzecz prawdziwej wiedzy oraz znajomości co najmniej dwóch języków obcych; natomiast sytuacja w Polsce w zakresie samego wykształcenia i kształcenia się nie jest – w porównaniu do innych państw OECD – taka zła. Wprawdzie w Polsce w 2002 r. zaledwie 12% jej mieszkańców w wieku 25-60 lat miało wyższe wykształcenie, zaś w innych krajach OECD aż 23%. Jednocześnie jednak w 2002 r. aż 96% Polaków kształciło się w wieku 15-19 lat, 54% w wieku 20-24, 15% w wieku 25-29 lat, gdy tymczasem w innych krajach OECD powyższe wskaźniki wynosiły odpowiednio 82%, 38% i 13% jednocześnie winno się zdecydowanie zwiększyć środki finansowe na rozwój i podniesienie jakości szkolnictwa na wszystkich szczeblach;

- zwiększenia elastyczności zdolności przez polskich polityków na terenie UE zawierania różnorodnych koalicji w odniesieniu do poszczególnych problemów, zarzucenia polityki tzw. obrony Częstochowy, kiedy większość innych państw ma odmienne zdanie na terenie UE w danej sprawie;
- prowadzenia względem USA takiej polityki, by nie odbywała się ona kosztem interesów Polski na terenie UE;
- zmiany postawy poszczególnych obywateli w życiu gospodarczym i politycznym. Trudno będzie przyspieszyć rozwój gospodarczy Polski tak długo, jak większość jej społeczeństwa będzie hołdować na przykład zwyczajom super długich weekendów, co jest ewenementem w skali światowej, niesłowności czy niepunktualności;
- przeprowadzenia przeglądu prawidłowości dokonanej dotychczas prywatyzacji gospodarki narodowej, na której Naród stracił według niektórych ekonomistów od 200 do 220 miliardów złotych.

Osobiście autor nie wierzy w możliwość wystąpienia w Polsce po wejściu do UE tzw. szoku akcesyjnego, która to teza głoszona jest przez eurosceptyków, przynajmniej w postaci gwałtownego załamania się polskiej gospodarki. Gospodarka UE w praktyce w Polsce już jest i nic w związku z tym istotniejszego u nas nie wystąpi, być może z wyjątkiem skokowego wzrostu bezrobocia w ciągu 2 –3 lat o około 150-250 tys. osób, ot choćby z powodu konieczności zamknięcia 1500 ubojni czy kilkuset mleczarni, zakładów przetwórstwa rybnego, zakładów energetycznych.

Jeśli wystąpi szok akcesyjny to głównie w przypadku ludzi starszych, szczególnie w przypadku emerytów i rencistów, w związku ze zrezygnowaniem przez Polskę prawa do produkcji tzw. *leków generycznych już w 2009 r.* W praktyce to bowiem oznaczać będzie wzrost cen większości lekarstw od kilku do kilkunastu razy co będzie oznaczać, że powyższa, wyjątkowo liczna w Polsce grupa osób, nie będzie w stanie faktycznie kupić niezbędnych dla siebie leków. Autor nie wierzy bowiem, by w aktualnej trudnej sytuacji gospodarczej Polski w jej budżecie znalazły się tak poważne środki finansowe, aby zrekomensować tym osobom wydatki poniesione na zakup leków.

Może też wystąpić *szok psychologiczny*. Większość polskiego społeczeństwa reprezentuje postawę zachowawczą i nie jest przygotowana z psychicznego punktu widzenia na przyjsięcie zachodnich standardów *w zakresie moralności i obyczajowości.*

Reasumując można stwierdzić, iż od nas samych w poważnym stopniu zależy, czy zagrożenie dla Polski wynikające z jej uczestnictwa w UE będzie duże czy małe, czy w pełni, czy tylko częściowo wykorzystamy szanse z tego uczestnictwa.

Na zakończenie trzeba się jeszcze zastanowić, co utraciłaby Polska gdyby nie weszła do UE? Z jednej strony przede wszystkim w samych tylko latach 2004-2006 utraciłaby wspomniane dotacje dla rolnictwa w wysokości aż 7,4 mld euro, zaś na projekty inwestycyjne z zakresu infrastruktury, rozwoju regionalnego, ochrony środowiska, rolnictwa, energii z funduszy strukturalnych – 11,4 mld euro. Jednocześnie Polska utraciłaby wiele innych czynników, omówionych szerzej wyżej. Z drugiej strony nie utrzymałby się na dotychczasowym poziomie dotychczasowy dopływ zagranicznego kapitału do Polski. Element ten jest często lekceważony w rozważaniach na temat co Polsce da wejście do UE, a w rzeczywistości jest jednym z najważniejszych, który warunkuje przyszły rozwój gospodarczy Polski.

W wyniku bowiem nieudolnej polityki gospodarczej kolejnych ekip rządzących polska gospodarka jest poważnie uzależniona od bieżącego i inwestycyjnego dopływu kapitału zagranicznego. Jej rozwój w istotnym stopniu zależy od tego, jak ocenia on bezpieczeństwo lokowania swych środków w Polsce.

Na koniec trzeciego kwartału 2003 r. była ona zadłużona na około 150 mld dolarów, w tym: zadłużenie zewnętrzne 93,2 (na koniec 2003 r. wzrosło ono do 103,8 mld dol.), w tym zadłużenie publiczne – 38,5 mld, przedsiębiorstw – 45,2 mld, banków – 9,5 mld; zadłużenie wewnętrzne – 57 mld dol.

Zadłużenie zewnętrzne Polski w przeliczeniu na jednego jej mieszkańca we wrześniu 2003r. było trzykrotnie większe niż w 1980 r., zaś dwukrotnie większe niż w 1996 r., i wynosiło ponad 2,4 tys. dol.

Najbardziej niepokojący jest ciągły wzrost zewnętrznego zadłużenia przedsiębiorstw, który powoduje, iż każdego roku muszą one wypłacać około 4,5 mld dol. odsetek od zaciągniętych pożyczek. Główna przyczyna takiego stanu rzeczy wynika ze zbyt wysokiej – w porównaniu do innych państw UE – stopy kredytowej forsowanej przez Radę Polityki Pieniężnej, jak i ciągle utrzymującego się trendu importu nad eksportem.



Zadłużenie zagraniczne Polski w latach 1996-2003 w mld dol.

Koniec roku	Ogólna suma	Z tego zadłużenie:				
		a	b	c	d	e
1996	47,4	45,3	2,1	36,3	2,6	8,5
1997	49,6	44,5	5,1	34,4	4,5	10,8
1998	59,1	50,7	8,4	34,1	6,0	19,0
1999	65,4	54,2	11,2	32,1	8,5	24,8
2000	69,4	59,9	9,5	33,0	6,5	29,9
2001	71,9	60,8	11,1	29,3	7,1	35,5
2002	84,3	70,7	13,6	35,8	7,6	40,9
2003*	93,2	76,8	16,4	38,5	9,5	45,2

* stan na koniec III kwartału

a – długoterminowe, b – krótkoterminowe, c – sektora publicznego, d – sektora bankowego, e – sektora przedsiębiorstw.

Bycie Polski w UE uwiarygodnia jej gospodarkę, ułatwia zaciągnięcie pożyczek na obsługę powyższego długu, jak też napływ kapitału inwestycyjnego.

Bez udziału Polski w UE nie nastąpiłby w niej szybszy wzrost gospodarczy. Dotychczasowy, kształtujący się na poziomie przeciętnie 1,5% - 2%, nie powoduje bowiem wzrostu miejsc pracy, a przecież na rynek pracy wchodzi wyżej demograficzny. Z pewnością powodowałyby to wzrost bezrobocia w Polsce w ciągu tej dekady nawet do 5 mln osób. Jednocześnie sama nie mogła ona rozwiązać problemów niezbędnego wzrostu wydajności pracy, który jest warunkiem podstawowym w ramach postępującej globalizacji zdrowego funkcjonowania narodowej gospodarki. Funkcjonowanie polskiej gospodarki w ramach UE łatwiej pozwoli jej funkcjonować wobec globalnej konkurencji.

Reasumując można stwierdzić przeto, że Polska wchodzi do UE na dosyć twardych, często niedogodnych warunkach, że społeczeństwo za to wejście będzie musiało zdobyć się na wiele wyrzeczeń, że państwa UE przyjmując Polskę do tej organizacji kierowały się wyłącznie zimną kalkulacją ekonomiczną i własnym interesem gospodarczym.¹ Koszty bowiem przyjęcia 10 nowych państw do UE obciążają dotychczasowe

¹ Np. w latach 2004-2006 Hiszpania otrzyma z UE trzy razy więcej środków finansowych w przeliczeniu na jednego mieszkańca niż Polska, mimo że hiszpański PKB jest prawie że dwukrotnie w wyższy niż polski PKB.

państwa UE zaledwie w wysokości 0,15% ich rocznego PKB, co stanowi dziesięciokrotnie mniej (w cenach realnych) niż amerykańska pomoc gospodarcza pod nazwą Planu Marshalla, udzielona Europie zachodniej po II wojnie światowej.

Wejście Polski do UE stwarza jednak jej szansę w przyszłości na wydobyć się z istniejącego w niej kryzysu gospodarczego a w odległych latach stopniowe dorównanie przynajmniej słabszym ekonomicznie państwom UE.

c. Wnioski płynące z pierwszych miesięcy (maj – listopad 2004) funkcjonowania Polski w UE

Na podstawie różnego typu danych, które niestety nie są pełne i kompleksowe, z pierwszych siedmiu miesięcy funkcjonowania Polski w UE można prognozować z dużym prawdopodobieństwem trendy w korzyściach i stratach dla poszczególnych dziedzin gospodarki w ciągu najbliższych dwóch – trzech lat. Dotychczasowe doświadczenia wykazują, że nie zawsze sprawdziły się prognozy na ten temat, przedstawiane na kilka miesięcy przed przystąpieniem Polski do UE.

Korzyści

- *rolnictwo*. Wbrew nie zawsze korzystnym rozwiązaniom dla polskich rolników w Traktacie akcesyjnym i większości prognoz w powyższym względzie wydaje się, że ciągu najbliższych 3 – 4 lat najbardziej na wejściu Polski do UE skorzystają rolnicy.

W przypadku rolników aż ponad 85% złożyło wnioski do końca czerwca 2004r. o *dopłaty bezpośrednie*. Z poważnym wprawdzie opóźnieniem został uruchomiony ICAS, ale mimo to pozwoliło im jednak już od 15 IV składać wnioski o powyższe dopłaty. W przeciwieństwie do wcześniejszych przedsięwzięć tym razem akcja propagandowa i pomoc władz terytorialnych dla rolników przy składaniu wniosków była efektywna. W rezultacie otrzymali oni już pod koniec 2004r. około 660 mln euro z UE i 325 mln z budżetu państwa.

Jednocześnie z dniem 1 VIII 2004r. został uruchomiony mechanizm rolników *rent strukturalnych*. Mianowicie, jeśli polski rolnik, który przekazuje w całości swoje gospodarstwo jednemu ze swych dzieci lub innemu spadkobiercy, a więc tylko jednej osobie, lub sprzeda je w całości względnie wydzierżawi na co najmniej 10 lat, może starać się o rentę strukturalną. Rolnik taki musi mieć ukończone 55 lat, przez co najmniej 10 lat prowadził gospodarstwo rolne, a co najmniej przez 5 lat

podlegał ubezpieczeniu społecznemu. Rentę strukturalną może otrzymać tylko jeden ze współmałżonków.

Nabywcą gospodarstwa musi być osoba posiadająca stosowne kwalifikacje zawodowe, która winna zobowiązać się, że będzie prowadzić to gospodarstwo co najmniej przez 5 lat.

Minimalna renta strukturalna wynosi 210% najniższej emerytury pracowniczej, tj. 1180 zł (w 2004 r.), 80% tej kwoty pokrywa UE a 20% budżet państwa. Może ona być zwiększona o 60% najniższej emerytury, czyli o 337 zł, o ile małżonek oddającego gospodarstwo nie posiada własnych źródeł dochodu, ani prawa do emerytury, a posiadane gospodarstwo stanowiło jedyne źródło utrzymania ich obojga. Może ona być zwiększona jeszcze o 50% najniższej emerytury, tj. o 280 zł, jeśli przekazane gospodarstwo będzie wynosić co najmniej 3 ha. Wreszcie może ona wzrosnąć o 3% za każdy przekazany hektar powyżej 3 ha i dodatkowo, jeśli zostanie ona przekazana następcy w wieku poniżej 40 lat.

Łącznie najwyższa renta strukturalna nie może być wyższa niż 440% najniższej renty pracowniczej, tj. nie może przekroczyć 2475 zł.

UE przekazała Polsce na renty strukturalne 640 mln euro, na lata 2004-2006. Zakłada się, że wystarczy to na około 100 tys. rent strukturalnych, czyli może objąć około 10% wszystkich rolników, posiadających gospodarstwa powyżej 1 ha.

Jednocześnie poważna grupa rolników posiadająca duże gospodarstwa wystąpiła o inwestycyjne środki finansowe z funduszy strukturalnych UE.

Wreszcie w wyniku poważnego wzrostu polskiego eksportu, w tym głównie rolnego, wzrósł skup rolnych artykułów od rolników a jednocześnie wzrosły ceny w Polsce na szereg artykułów spożywczych.

W rezultacie powyższych zjawisk według EUROSTATU z 21 XII 2004 r. dochody przeciętnych polskich gospodarstw wiejskich wzrosły przeciętnie o około 32%, zaś największych o około 73%.

- *wzrost eksportu do UE*. Do pozytywnych aspektów wejścia Polski do UE należy istotny wzrost eksportu do UE. Wstępne szacunki w tym względzie za okres maj – listopad mówią, że wzrósł on aż o około 23%, w tym głównie był to eksport materiałów budowlanych (o około 80%), artykułów rolno-spożywczych, przede wszystkim wołowiny i drobiu, ziemniaków, owoców i warzyw oraz ich mrozonek, soków owocowych, mleka w proszku (o około 69%) oraz

produkty przemysłu elektromaszynowego (o około 63%). W rezultacie w ciągu powyższych miesięcy wystąpił – po raz pierwszy od ponad 10 lat – dodatni bilans handlowy w obrocie artykułami rolnymi z UE (200 mln euro) a eksport – również po raz pierwszy od wielu lat – rósł szybciej od importu.

- *niewystąpienie szoku atestowego w obrocie gospodarczym z UE.* W ciągu powyższych miesięcy nie wystąpił przewidywany szok atestowy. Okazało się, że w praktyce w obrocie towarowym w UE nie przestrzega się bezwzględnie atestów;
- *niewystąpienie płatności netto Polski do budżetu UE.* Wszystko wskazuje na to, że nie tylko w ciągu najbliższych lat, ale prawdopodobnie do końca 2013r., nie wystąpi niebezpieczeństwo płatności netto Polski do budżetu UE. Złoży się na to wiele przyczyn:
 - » niski kurs złotego w stosunku do euro w grudniu 2003r., kiedy to ustalono wartość polskiego dochodu narodowego i należności z VAT, które decydują o wysokości składki danego państwa do budżetu UE. Wysokość środków przewidzianych w budżecie UE dla Polski (na razie założenia) na lata 2007-2013 (około 75 mld euro netto);
 - » masowe występowanie rolników (ponad 85%) o dopłaty bezpośrednio;
 - » aktywne występowanie samorządów, w mniejszym stopniu przedsiębiorców, o środki finansowe z funduszy strukturalnych;
 - » duże zainteresowanie rolników rentami strukturalnymi.

W rezultacie w ciągu pierwszych siedmiu miesięcy funkcjonowania Polski w UE otrzymała ona z UE netto 1,257 mld euro. Brutto uzyskała 2,562 mld (z funduszy strukturalnych FEOGA, funduszy przedakcesyjnych, rekompensaty z tytułu płacenia składek, z funduszu Schengen na uszczelnianie granicy z Białorusią, Ukrainą i Rosją), wpłaciła zaś 1,305 mld euro składki;

Jest to bardzo dużo, chociaż trzeba zauważyć, że w 2004 r. Hiszpania uzyska z UE 8,3 mld euro netto, Grecja – 3,1 mld euro a Portugalia – 2,3 mld euro.

- istotnie wzrosły polskie usługi w UE szczególnie w zakresie przewozów (aż o około 33%) w wyniku stosowania przez polskich usługodawców niższych stawek w porównaniu do dotychczas stosowanych w UE;

- niewykorzystywanie przez UE klauzul ochronnych w obrocie z Polską. W związku z przestrzeganiem przez Polskę zasad jej funkcjonowania w UE, ustalonych w traktacie akcesyjnym, UE ani razu w ciągu maja – sierpnia 2004r. nie skorzystała z powyższej możliwości. W oświadczeniu Komisji UE z lipca 2004r. stwierdzono, że nie widzi ona potrzeby w najbliższych miesiącach korzystania z powyższego prawa.

Skutki ujemne lub zawiedzione nadzieje

- *wzrost cen.* Było rzeczą oczywistą, przynajmniej dla ekspertów, że po wejściu Polski do UE nastąpi pewien wzrost cen, jako że ceny w UE są znacznie wyższe niż w Polsce. Z opublikowanej 5 V 2002 r. analizy Komisji UE wynika, że w przypadku Polski ceny detaliczne towarów i usług w niej wynoszą około 60% cen występujących w UE. Nastąpiło to jednak o wiele szybciej, przy czym ceny poszły istotnie w górę, oraz na o wiele więcej towarów niż zakładano.

Wzrosły ceny na: ryż o 25%, wołowinę o 20%, artykuły budowlane (w tym cement, płytki ceramiczne, kleje) przeciętnie o 15%; większość odzieży i innych materiałów dziecięcych (wózki dziecięce, smoczki, kosmetyki niemowlęce) przeciętnie o 15%; część sprzętu do domu (np. kuchenki gazowe) od 13 do 20%; przybory szkolne (zeszyty, kredki, ołówki, farby) – o około 15%.

Z jednej strony wzrost cen nastąpił w wyniku obowiązku Polski podniesienia stawek VAT z 7% do 22%, podskoczenia na rynku światowym cen benzyny i stali.

Z drugiej strony nastąpiło to w wyniku zmian cen na rynku światowym (np. w przypadku benzyny), istotnego wzrostu polskiego eksportu, głównie artykułów rolnych do UE (w przypadku cukru i wyrobów cukierniczych o około 55%, wołowiny i drobiu o około 20 – 25%, w przypadku innego mięsa i wędlin od 10 do 20%, tłuszczów i nabiału o około 15%) lub decyzji stosowanych władz polskich (np. w stosunku do sprowadzonych z UE samochodów o około 15%).

Wreszcie wzrost cen wynikał z wykorzystania przez producentów i importerów nastrojów w polskim społeczeństwie, wśród którego panowała psychoza, że wejście Polski do UE spowoduje wzrost cen na polskim rynku.

Wzrost cen boleśnie odczuła biedniejsza część polskiego społeczeństwa, w przypadku której aż 27% dochodów przeznaczane jest na żywność.

Wbrew też przewidywaniom obniżka cen objęła mniej towarów i była mniejsza niż zakładano. Największe obniżki cen (od 10% do 20%) nastąpiły w przypadku niektórych win, mocnych alkoholi, kosmetyków, biletów lotniczych.

Wydaje się, że w ciągu najbliższych kilkunastu miesięcy ceny na artykuły, które w 2004 r. gwałtownie poszły w górę, nieco się obniżą a jednocześnie rozszerzy się grupa artykułów, na które ceny nieco spadną w porównaniu z cenami przed przystąpieniem Polski do UE. Dotyczyć to będzie przede wszystkim wieprzowiny, ale nie wołowiny, drobiu, chleba, mąki i innych produktów zbożowych oraz cukru, o ile wejdzie w życie proponowana przez Komisję UE reforma rynku cukru.

Jednocześnie w ciągu kilku a nawet kilkunastu lat ceny w Polsce będą powoli równały się do cen na rynku UE;

- *niesprawdzenie się założeń przedakcesyjnych w sprawie przepływu siły roboczej z Polski do UE. Z chwilą wejścia Polski do UE okazało się ostatecznie, że ze „starych” państw tylko Irlandia, Szwecja i Wielka Brytania, a z „nowych państw” – wszystkie zgodziły się nie wprowadzać restrykcji przy podejmowaniu w nich pracy przez Polaków. W przypadku Włoch został ustanowiony limit 20 tys. osób z Polski, którzy nie muszą starać się o pozwolenie na pracę. Limit ten nie obejmuje pielęgniarek, tłumaczy, menedżerów, profesorów wyższych uczelni.*

Natomiast rządy Danii, Holandii a ponadto Norwegii, jako członka Europejskiego Obszaru Gospodarczego, postanowiły wprawdzie, że Polacy muszą uzyskiwać pozwolenie na pracę, jednak ustanowiły dla nich uproszczoną procedurę uzyskiwania takiego zezwolenia.

Natomiast Austria nie tylko podtrzymała zakazu podejmowania pracy na jej terytorium przez Polaków w charakterze pracowników najemnych, ale także wprowadziła zakaz świadczenia przez nich usług budowlanych, dekorowania wnętrz i sprzątania, usług ogrodniczych, ochroniarskich i kamieniarskich.

W ciągu pierwszych siedmiu miesięcy bycia Polski w UE około 110 tys. osób wyjechało do Irlandii, Wielkiej Brytanii i Szwecji w poszukiwaniu pracy. Znalazło zaś ją legalnie zaledwie 44 tys. (w Irlandii – 13 tys., w Wielkiej Brytanii – 26 tys. i 5 tys. w Szwecji). Ponadto około 26 tys. Polaków, którzy dotychczas pracowali w Wielkiej Brytanii „na czarno” zalegalizowało wykonywaną pracę. Podstawowymi przyczynami nieznaledzenia pracy były: nieznajomość języka, obowiązującego w da-

nym kraju lub innego obcego języka, powszechnie używanego w Europie; nieodpowiednie kwalifikacje (w krajach tych poszukuje się głównie architektów, pielęgniarki, lekarzy, informatyków i pracowników budowlanych) lub całkowity ich brak; brak środków finansowych na pokrycie kosztów utrzymania do czasu znalezienia pracy.

W rezultacie całkowicie nierealistyczną okazała się teza, głoszona przez euroentuzjastów, że wejście Polski do UE pozwoli na poważne „upłynnienie” nadwyżki siły roboczej w Polsce do państw UE, co z jednej strony miało spowodować istotne zmniejszenie się stopy bezrobocia w Polsce, a z drugiej zaś napływ do Polski poważnych środków finansowych od Polaków tam zatrudnionych. Wśród nich panowała względnie zgodna opinia, że w ciągu 5 lat od wejścia Polski do UE w jej krajach członkowskich legalnie podejmie pracę około 500 tys. do 700 tys. Polaków. Po doświadczeniach z pierwszych miesięcy bycia Polski w UE zweryfikowano tą liczbę do około 150 tys.

Do liczby tej nie wlicza się osób z Polski, które wyjeżdżają do państw UE w celu podjęcia pracy sezonowej (zbiór truskawek, pomidorów, szparagów, winogron itp.), która trwa od 2 tygodni do 2 miesięcy. W latach 1998-2003 z Polski rokrocznie wyjeżdżało do pracy sezonowej w państwach UE przeciętnie od 400 tys. do 500 tys. osób, z czego 2/3 było zatrudnionych legalnie.

- *wzrost inflacji.* W związku z dostosowaniem się polskiego rynku do rynku UE nastąpił istotny wzrost inflacji. W marcu 2004r. wynosiła ona 1,7%, w maju już 3,4%, czerwcu – 4,4%, lipcu – 4,7%.

- przyznanie w grudniu 2004 r. przez Komisję UE polskim rybakom mniejszych kwot połowowych dorsza (głównej ryby przez nich łowionej) na Bałtyku na 2005 r. w wysokości 13 tys. ton, gdy tymczasem w 2004 r. mieli oni kwotę połowową w wysokości 28,780 tys. ton.

Wprawdzie zwiększono dla nich kwotę połowową szprota z 110,88 tys. w 2004 r. do 141,27 tys. ton w 2005r. ale jest to sukces połowiczny gdyż z wielu przyczyn nie wykorzystywali oni wcześniejszych kwot połowowych. Jednocześnie wprawdzie zwiększono dla nich kwoty połowowe śledzi z 28,78 tys. ton w 2004 r. do 33, 84 tys. ton, ale rybakom niemieckim zwiększono ich kwoty aż o 300%.

Komisja przedłużyła też okres ochronny na połów dorsza do 4,5 miesiąca, co uderza mocno w polskich rybaków, którzy w przeciwieństwie do rybaków niemieckich czy francuskich nie otrzymują w okresie

przebiegu żadnej pomocy od władz samorządowych i grup producent-ckich;

- *zawiedzenie nadziei młodzieży na studia w UE i pomoc UE w studiach w Polsce.* Propaganda rządowa w okresie tuż przed przystąpieniem Polski do UE nadmiernie wyeksponowała możliwości polskiej młodzieży podejmowania studiów w państwach UE oraz uzyskiwania ze środków UE pieniędzy na studia w Polsce, po wejściu jej do UE. Skrętnie pomijano natomiast problem płatności za studia w powyższych państwach. Po wejściu Polski do UE znikły wprawdzie ograniczenia formalno-prawne dla polskiej młodzieży w podejmowaniu studiów w państwach UE, pozostały natomiast bariery finansowe.

W rezultacie według doniesień polskich środków masowego przekazu zakłada się, że w roku akademickim 2004/2005 na studia do państw UE wyjedzie zaledwie o 2 tys. osób więcej, niż przed przystąpieniem do UE.

Zwiększy się wprawdzie liczba polskiej młodzieży (z około 7 tys. w roku akademickim 2003/2004 do około 10 tys. w roku akademickim 2005/2006), korzystającej z możliwości pogłębienia wiedzy w ramach programu SOCRATES, ale są to tzw. wyjazdy studyjne (od 3 do 12 miesięcy).

Również pomoc UE dla polskiej młodzieży na naukę w szkołach średnich lub wyższych w Polsce jest też niewielka. Pomoc taką chciałoby uzyskać (wg informacji prasowych z września 2004r.) około 150 tys. młodzieży, a uzyska około 15 tys. przy czym wysokość tych stypendiów ma wynosić 150 zł, a w niektórych województwach jeszcze mniej.

- *niebezpieczeństwo wymuszenia przez UE na Polsce istotnego podwyższenia podatku dochodowego od zysków polskich przedsiębiorstw.* W przypadku 10 „starych” państw UE pobiera się podatki od zysków przedsiębiorstw od 30% do 38%, zaś w pozostałych 4 państwach podatki od 20 do 30%. Tymczasem większość nowoprzyjętych państw do UE oraz Irlandia pobierają powyższego typu podatki od 10 do 19% (Polska 19%). W związku ze stagnacją gospodarczą w niektórych państwach UE (szczególnie w RFN), grupa „starych” państw na czele z RFN, Włochami, Hiszpanią i Francją poczęła od połowy 2004r. podejmować wysiłki na forum UE, by zmusić państwa, w których powyższy podatek jest niski, do jego podwyższenia. Przyjęcie takiego rozwiązania istotnie pogorszy zdolność konkurencyjną przedsiębiorstw w powyższych państwach, w tym oczywiście w Polsce.